



## Fragment książki „Kroniki Jakuba Wędrowycza” Andrzeja Pilipiuka

### Kategoria II dla zaawansowanych

#### „Kroniki Jakuba Wędrowycza”

##### Rewizja

Gwałtowne walenie do drzwi wyrwało Jakuba Wędrowycza ze snu. Otworzył leniwie oko i po patrzył na fosforyzujące w ciemności wskazówki budzika. Jakub nigdy nie przywiązywał wagi do tego, o której godzinie się obudzi, zegar był prezentem od syna.

– Mała wskazówka na czwartej, duża wskazówka na dwunastej – wymruczał egzorcysta. – Znaczą czterdzieści minut po północy. Kogo niesie o tej porze?

Łomot do drzwi nie ustawał.

– To na pewno gliny – wydedukował staruszek. Wygrzebał się spod pierzyny, przygładził włosy kawałkiem skórki od boczu, strzepnął okruszki słomy z waciaka. – Kto tam? – zapytał.

– Policja! – poznał głos Birskiego. – Otwierać w imieniu prawa!

– Diabli nadali – mruknął Jakub. Sięgnął ręką za łóżko i pociągnął sporą drewnianą wajchę do siebie. Włączył radio, nastawił je prawie na cały regulator, po czym począł do drzwi. – A nakaz macie? – zapytał.

– Podpisany przez prokuratora – oświadczył Birski z dumą. – No otwieraj, bo wywalimy drzwi.

– Naciśnij na klamkę, imbecyłu, to same się otworzą – powiedział Jakub i nalał sobie szklanek serwatki z kanki stojącej pod oknem, bo coś go paliło pragnienie. Gliniarze sforsowali pozbawione zamka drzwi. Było ich ośmiu.

– Ściśła rewizja – zarządził Birski.

– Nakaz – rzekł Jakub, wyciągając dłoń.

Posterunkowy podał mu papier. Jednocześnie ktoś zapalił światło. Jakub wpatrzył się w równe rzędkie literki, ale jakoś nie mógł ich poskładać w wyrazy.

– Trzymasz do góry nogami – poinformował go życzliwie gliniarz.

– Sam przeczytaj – zezłościł się egzorcysta i oddał mu papier.

– Jesteś oskarżony o produkcję bimbrowy – wyjaśnił Birski. – Mamy nakaz rewizji i aresztowania w zależności od wyników.

Radio wydierało się na całego, a siedmiu gliniarzy buszowało po chałupie. Po jakichś dziesięciu minutach jeden z nich podszedł do komendanta.

– Ani kropli.

– Jak to ani kropli? – zdziwił się Birski. – Co ty, Jakub, zostałeś abstynentem?

– Tak – wyjaśnił z godnością bimbrownik. – A co, nie wolno?

– Musi tu być chociaż parę butelek – posterunkowy wydał dyspozycje podwładnym. – W donosie pisali, że wczoraj przepuścił przez destylarkę pięć stulitrowych beczek zacieru.

Jakub zanotował sobie w pamięci, że znowu ktoś napisał na niego donos. Birski stał i nasłuchiwał. – Uciszcie się – zarządził.

Gliniarze przerwali opukiwanie ścian i rozbieranie pieca.

– Wyłącz któryś to przeklęte radio!

Radio zostało wyłączone. W ciszy nocy wszyscy usłyszeli dziwne bulgotanie.

Wędrowycz wzruszył ramionami.

– Dobiega spod podłogi – powiedział Rowicki, przykładając ucho do glinianego klepiska.

– Co to jest? – zapytał Birski Jakuba.

– Czy to nie lekka przesada? – zaniepokoił się Jakub.

– Jakubowski, skocz do radiowozu po kilofy.

– Zamknij się. Jeśli będzie trzeba, rozbierzemy tę chałupę belka po belce.

– A kto wam rączki rozbuja?

Wrócił Jakubowski. Przyniósł cztery kilofy. Niebawem w podłodze ziała spora dziura. Odgłos bulgotania ucichł.

– Deski – zameldował z dziury Rowicki. – Coś jakby strop piwnicy.

– Rozwalić!

Rozwalili.

– Pod deskami jest cysterna wykładana kafelkami – raportował aspirant. – Pojemność jakieś trzysta litrów. Czuć tu spirytusem, ale jest sucha. Cała zawartość spłynęła taką dziurą w dnie gdzieś niżej.

Jakub wyszedł przed dom. Odetchnął głęboko chłodnym nocnym powietrzem. Słyszał, jak w środku domu wścieka się Birski.

– Rozwalcie to betonowe dno i kopcie dalej, za kanałem. Założę się, że ma pod spodem drugą cysternę! O, nawet widać, tu jest zatyczka, a sznurek idzie do dźwigni za łóżkiem. Musiał spuścić bimber, gdy tylko zaczęliśmy walić do drzwi.

Wyszedł i stanął obok Jakuba. Zapalił papierosa.

– No to znowu trzy lata odsiadki – powiedział z mściwą satysfakcją.

– Za co? – zdziwił się Jakub.

– Za bimber. Taka cysterna...

– Za sam zapach bimbru w piwnicy nie macie szans mnie posadzić.

– Zdobędziemy i dowody. Dokopimy się do drugiej cysterny. Lepiej się napij na zapas, bo przez następne trzy lata...

Jakub wzruszył ramionami.

– Zaskarżę was o bezprawne wtargnięcie. O dewastację domu. A drugiej cysterny nie ma. To spust awaryjny. Nigdy tego nie znajdziecie.

– Ty nas zaskarżysz? – zdziwił się Birski.

Zaciągnął się jeszcze raz, a potem pstryknięciem wyekspediował tłącego się peta w ciemność.

– Uważaj! – wrzasnął Jakub, ale już było za późno. Niedopałek wpadł do studni.

Ogłuszająca eksplozja poderwała na równe nogi mieszkańców trzech okolicznych wsi. Studnia na podwórzu Jakuba zionęła trzydziestometrowej wysokości błękitnym płomieniem i upodobniła się do płonącego szybu naftowego w Kuwejcie. Gliniarze wysypali się z chałupy.

– Kapitanie, co pan zrobił? – zawył Rowicki. Birski, ogłuszony eksplozją, leżał na ziemi i wpatrywał się w niebo.

– Ponieważ wasz szef właśnie spalił dowody rzeczowe – powiedział Jakub znużonym głosem – może byście sobie tak już poszli. Siac rano będę, wyspać się trzeba.

Studnia dogasała.